

Sławomir SADOWSKI

Tradycje militarne w kontekście integracji europejskiej

Na przełomie XX i XXI w. integracja europejska znalazła się na rozdrożu. Zasadniczy problem, który pojawił się przed narodami Europy (i ich polityczną emanacją) dotyczył kierunku dalszej integracji. Czy Unia ma być udoskonaloną strefą wolnego handlu, czy podmiotem zdolnym do przekroczenia istniejących wewnętrznych różnic mentalnych i działań na zewnątrz?¹ Jeśli tym drugim to trzeba wziąć pod uwagę pozaekonomiczne źródła wspólnoty, świat wspólnych wartości, rolę Unii Europejskiej w świecie oraz stosunek do wspólnej historii.

Pojawia się więc pytanie o korzenie i podstawy wspólnej europejskiej tożsamości. Jakie elementy europejskiej historii winniśmy kultywować, a jakich się wyzybyć? Jednym z istotnych czynników kształtowania tożsamości europejskiej jest niewątpliwie stosunek do wspólnej przeszłości. Wspólnej, nie znaczy tak samo rozumianej, przyjmowanej, interpretowanej i odczuwanej. Jedno wydarzenie może być różnorodnie postrzegane i oceniane przez różne społeczeństwa w zależności od subiektywnej tradycji narodowej czy państwowej. Szczególnie trudne do przełamania są zdarzenia z przeszłości, z którymi wiązały się działania zbrojne, masowe rzezie, rabunki, a nawet w skrajnej sytuacji próby likwidacji całych narodów. Czy te tragiczne wydarzenia żyją w podświadomości Europejczyków, czy są kultywowane świadomie lub nieświadomie? Co w końcu można zrobić, by racjonalnie akceptując przeszłość, odrzucić odwołującą się do wojny świadomość historyczną i europejską tradycję wojowania ze sobą?

Świadomość historyczna to wiedza odwołująca się do przeszłości. Swoim zakresem obejmuje także zdolność do refleksji na temat własnego stosunku do przeszłości i sposobu jej przeżywania, a więc procesów psychicznych związanych z ogólnie rozumianym byciem w czasie.

Szczególną rolę w kształtowaniu świadomości historyczno-politycznej spełnia tradycja historyczna, rozumiana jako pamięć zbiorowa danej grupy społecz-

¹ Wywiad A. Rubinowicz-Gründler z Jürgenem Habermasem, „Gazeta Wyborcza” z 17–18.01.2004 r., s. 13–14.

nej o ważniejszych wydarzeniach z przeszłości. Ma ona ograniczony zasięg tak ze względu na swoje oddziaływanie społeczne, jak i selekcję faktów. Są różne tradycje, a każdy żyje pod presją innej. Tradycja wszystkich zmarłych pokoleń ciąży jak zmorena na umysłach żyjących.

Tradycje poszczególnych grup, warstw czy klas społecznych kształtują tradycję narodową. Zawiera ona dobre i złe doświadczenia. Powstaje żywiołowo, kształtując określone przeświadczenia, sądy, opinie przeważnie w zdeformowanej postaci, podkreśla tezę, „że dawniej było lepiej”. Wszystko, co wiąże się z dokonaniem własnego narodu uznawane jest za wielkie, piękne i szlachetne, a cechy negatywne przypisuje się działaniom sił wrogich, obcych. W ten sposób powstała specyficzna metoda interpretacji przeszłości, gloryfikująca własny naród oraz związane z nim idee i zasady działania. Każdą próbę przeciwstawienia się takiemu uproszczonemu obrazowi określano i określa się jako szarganie świętości narodowej, infiltrację sił obcych, zdradę narodową itp.

Oczywiście tradycja nie jest historią, a Aleksander Świętochowski twierdził, że „różnica tych pojęć jest tak wielka, jak np. różnica między prawdą naukową a przesądem”. Badanie tradycji jest analizą tego, jak społeczeństwo swą przeszłość przeżywa, nie zaś tego, jaka ona jest. Pojęcie tradycji definiowano na różne sposoby. Ujęcia encyklopedyczne ze swojej natury zmierzają do precyzyjnego, acz krótkiego opisu zjawisk czy rzeczy². Jednakże społeczne znaczenie tradycji, jej wpływu na ludzkie zachowania powodują, że debata nad jej istotą i możliwościami kreowania stanowi ważną część obszaru zainteresowań socjologii, historii, czy politologii. Mimo iż niniejszy tekst nie jest miejscem do prezentacji debat, warto jednak wspomnieć, że rolę tradycji w życiu narodów różnorodnie postrzegali, m.in.: Max Weber³, Fernand Braudel⁴, Norbert Elias⁵, Edward Shils⁶, F. Znaniecki⁷. Nie wążając się na teoretyczny dyskurs z tak znamienitymi myślicielami można jednak, za Jerzym Szackim, przyjąć, że: „tradycją są wzory odczuwania, myślenia i postępowania, które ze względu na swą rzeczywistą lub domniemaną przynależność do

² W *Wielkiej Encyklopedii Gazety Wyborczej (hasła opracowane przez Wydawnictwo PWN)*, t. 18, Warszawa 2005, s. 662–663, czytamy, że tradycja to: „przekazywane z pokolenia na pokolenie treści kulturowe – obyczaje, poglądy, wierzenia, sposoby myślenia i zachowania, normy postępowania, umiejętności itp. – otaczane pietyzmem w danej zbiorowości społecznej, w danym okresie historycznym; również w procesie przekazywania tych treści kulturowych dokonujących się w danej zbiorowości”. *Francuska Grand Larousse Encyclopedique*, t. 10, Paris 1968, s. 427 stwierdza, że: „Tradycja jest wiązadłem terażniejszości z przeszłością”. Natomiast *The Oxford English Reference Dictionary*, Oxford 1996, s. 1527 definiuje to pojęcie następująco: „tradycja to przekonanie, opinia lub przeświadczenie przekazywane dla późniejszych pokoleń”.

³ M. Weber, *Economy and society*, University of California 1978.

⁴ F. Braudel, *Historia i trwanie*, Warszawa 1999.

⁵ N. Elias, *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, Warszawa 1980; idem, *Spoleczeństwo jednostek*, Warszawa 2008.

⁶ E. Shils, *Tradition*, Chicago 1981, s. 14.

⁷ F. Znaniecki, *Upadek cywilizacji zachodniej*, Poznań 1921.

społecznego dziedzictwa grupy są przez jej członków wartościowane ujemnie bądź dodatnio. Tradycja obejmuje, więc tylko niektóre elementy przeszłości, nie zawsze te same w różnych okresach i włącza je w dynamiczną terażniejszość⁸.

Tradycja nie jest więc zjawiskiem samotworzącym się, jest ona raczej wybierana, tworzona oraz modelowana odpowiednio do aktualnych potrzeb i aspiracji w danej sytuacji historycznej. Podstawowym kryterium jej wyboru jest ocena z punktu widzenia potrzeb terażniejszości. Kierujemy się przy tym w tym nie przeszłością w ogóle, ale tym, że jakieś jej elementy uważamy za bardziej przydatne i wartościowe dla kreowania współczesnych postaw. Tradycje są jednym z głównych sposobów włączania przeszłości i jej treści kulturowych, do aktualnej świadomości społecznej. Powołanie się na nie stanowi istotny składnik samookreślenia się grup, warstw, klas, społeczeństw i narodów. Z drugiej jednak strony odesłanie do lamusa historii niektórych tradycji sprzyja zanikaniu negatywnych odniesień do przeszłości i innych grup. Mechanizm ten znajduje znaczące odzwierciedlenie we współczesnej Europie w postaci tzw. polityki historycznej, która na początku XXI w. we wzmożony sposób oddziałuje na stosunek do przeszłości Niemców, Polaków, czy Rosjan, a także i innych państw oraz narodów⁹. W debacie tej przyjęto założenie, że można odwoływać się do wybranych obszarów historii (tradycji) celem kształtowania określonych postaw społecznych. Pytanie więc, czy manipulując historią sprzyja się budowie tożsamości europejskiej czy, wręcz przeciwnie, cementuje się przeszłe podziały i postawy?

W tradycji państw europejskich ogromną rolę odgrywa odwzorowanie przeszłości militarnej, określanej mianem tradycji militarystycznej, czyli nadmiernego eksponowania dziejów wojennych i wojskowych państwa oraz narodu¹⁰. Tradycja ta ma swoje odbicie w symbolice narodowej i wojskowej, tradycji pamiętanej i żywej, ale jej wykorzenienie wydaje się szalenie trudne. Dalaj Lama XVI napisał z gorzkim pesymizmem: „Niestety mimo, że jesteśmy w XXI wieku, ciągle jeszcze

⁸ J. Szacki, *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa 1971, s. 26.

⁹ *Geschichtspolitik. Wer sind ihre Akteure, wer ihre Rezipienten?*, red. C. Fröhlich, H. A. Heinrich, Stuttgart 2004. Wedle autorów polityka historyczna jest to: refleksja nad historią oraz jej interpretacja, dokonywana z uwzględnieniem aktualnej sytuacji politycznej danego kraju; tendencja w polityce polegająca na uznawaniu wpływu historii na współczesne problemy polityczne oraz uwzględnianiu w bieżącej działalności i w budowaniu programów na przyszłość uwarunkowań historycznych; kształtowanie świadomości historycznej społeczeństwa celem zjednoczenia go wokół danych programów politycznych. W skrajnych przypadkach polityka historyczna przybiera postać manipulacji historycznej, mitologizacji czy wprost fałszowania historii dla potrzeb politycznych.

¹⁰ O problemie militarystyki i militarystyki współcześnie pisali, min.: E. Carlton, *Militarism*, Farnham 2001; S. P. Huntington, *Soldier and the State: The Theory and Politics of Civil-Military Relations*, Cambridge 1981; G. Ritter, *The Sword and the Scepter; the Problem of Militarism in Germany*, Miami 1973; M. Shaw, *Post-Military Society: Militarism, Demilitarization and War at the End of the Twentieth Century*, Philadelphia 1992; A. Vagts, *A History of Militarism*, London 1959; A. i H. Toffler, *Wojna i antywojna*, wyd. 3, Poznań 2006.

nie jesteśmy w stanie uwolnić się od nawyków starszych generacji. Mówię w tej chwili o przekonaniu lub wierze w możliwość rozwiązania naszych problemów za pomocą broni. To z powodu tego założenia świat doświadcza mnóstwa różnych problemów. Ale co my możemy zrobić? [...] Jedyne, co możemy zrobić, to modlić się o stopniowe zanikanie tradycji wojen. Oczywiście tradycja militarystyczna może nie zaniknąć tak łatwo¹¹.

Według G. C. Kohna w ciągu pięciu tysięcy lat ludzkość była uczestnikiem ponad 5000 wojen, które kosztowały życie około 1 240 mln ludzi¹². Dwudziesty wiek, w czasie którego doszło do ostrego ich potępienia jako metody rozstrzygania sporów politycznych, był jednocześnie okresem wojen wyjątkowo brutalnych. Dwie wojny światowe, rewolucja rosyjska, wojna domowa w Hiszpanii, czy na zakończenie wieku krwawa konfrontacja zbrojna w Jugosławii unaocznily społeczeństwu, że wojna nie jest dzisiaj tylko problemem barbarzyńskich, zacofanych, biednych, niedoinformowanych, skolektywizowanych przez religię bądź ideologię, państw peryferyjnych. W warunkach sprzyjającego splotu zdarzeń międzynarodowych oraz wewnętrznych także społeczeństwa demokratyczne, otwarte, wolne i bogate potrafią, jak wczesnośredniowieczni Nomadowie, fascynować się wojną.

Cywilizacja europejska to niewątpliwie kultura wojny, a jak napisał John Keegan „legalni ludzie oręża” zawsze cieszyli się szacunkiem, choćby, dlatego, że dysponowali stosownymi środkami, by go wymusić¹³. Egzekwowanie siłą zbrojną określonych zachowań w stosunkach międzynarodowych, podbój terytoriów, narzucanie swojej religii, grabież mienia czy wymuszanie pożądanых postaw kulturowych zawsze stanowiło ważny i nierzadki element życia codziennego Europejczyków. Dodatkowym aspektem powodującym akceptację wojny było jej stopniowe „cywilizowanie”, a więc wprowadzanie prawnych i etycznych zasad działań zbrojnych¹⁴.

Zasady te definiowały dopuszczalne sposoby walki, a ci, co ich przestrzegali cieszyli się wielkim społecznym uznaniem. Nie bez podstaw za ludzi honoru początkowo uważano wyłącznie tych uprawnionych do udziału w walce zbrojnej. Sukces wojenny zwykle rodził sławę, a najwybitniejsi wojskowi przeszli do historii wespół z najwspanialszymi umysłami swojej epoki. Spośród starożytności w jednym szeregu należy wymienić Platona, Arystotelesa, Sokratesa oraz Aleksandra Wielkiego, Hannibala i Cezara. Z władców średniowiecznych najlepiej zapamiętano wojowników, nawet nieudaczných niż chrześcijańskich pacyfistów. W końcu

¹¹ Dalaj Lama, *Wojna jest anachronicznym, przestarzałym sposobem rozwiązywania konfliktów*, http://dalajlama.info.pl/przemowienia/wojna_jest_anachronicznym_przestarzałym_sposobem_rozwiazywania_konfliktow

¹² G. C. Kohn, *Dictionary of Wars*, wyd. 3, New York 2006.

¹³ J. Keegan, *Historia wojen*, Warszawa 1998, s. 18.

¹⁴ P. Maguire, *Law and War: International Law and American History*, New York 2008.

współcześnie sukces wojenny, nawet w krajach demokratycznych, często jest bramą do najwyższych urzędów państwowych¹⁵. Społeczne poparcie dla wielu zamachów stanu było efektem nadziei, że wojskowi „potrafią lepiej”¹⁶.

Historia Europy stanowi nieprzerwany ciąg konfliktów, które wielokrotnie przekształcały się w działania zbrojne. Tym samym wojny stanowiły i stanowią jeden z istotniejszych filarów europejskiej tradycji. Odwołuje się ona do dwóch nurtów historii wojen: do sporów pomiędzy krajami europejskimi oraz do wojen pozaeuropejskich będących wynikiem imperialnej polityki niektórych państw kontynentu. Europejczycy walczyli ze sobą od czasów starożytnych tworząc odmienną metodę walki niż ludy pozaeuropejskie. Zachodni styl walki miał wymiar moralny, ideologiczny i techniczny¹⁷.

Wymiar moralny nakazujący walkę do całkowitego zniszczenia przeciwnika, zawdzięczamy starożytnym Grekom, którzy w V w. p.n.e. odrzucili rytualny charakter wojen. Ta formuła walki w wiekach średnich nieco zmieniona pod wpływem chrześcijaństwa, ze wzmoczoną siłą powróciła w dobie rewolucji francuskiej i swoje apogeum osiągnęła w XX w. w I i II wojnie światowej. Teza, że celem walki jest ostateczne i całkowite zniszczenie przeciwnika, była obecna we wszystkich doktrynach wojennych państw europejskich¹⁸. Wyrazem tego było niedościgłe marzenie wielu wojskowych XIX i XX w., by powtórzyć w skali strategicznej „manewr kannyjski”¹⁹. Etos walki na „śmierć i życie” zrodzony w toku walk pieszych przenosił się na różne, nowe formy działań bojowych. W XX w. szczególną chwałą cieszyli się „powietrzni wojownicy”, czyli piloci samolotów myśliwskich, którzy odrodzili in-

¹⁵ Wielkim poparciem społecznym cieszyli się generałowie: prezydent Francji Ch. de Gaulle czy prezydent Stanów Zjednoczonych D. Eisenhower. Współcześnie kariery polityczne zrobili lub próbowali zrobić, m.in. amerykańscy bohaterowie I wojny nad Zatoką Perską, gen. gen. Colin Powell, sekretarz stanu w rządzie G. W. Bush'a, a gen. Norman Schwarzkopf zaangażował się w kampanię prezydencką Johna Kerry'ego w 2004 r. Również w Federacji Rosyjskiej generałowie przekuwali swoje przewagi wojenne na sukces polityczny, choćby gen. Aleksandr Lebiedz – gubernator Krasnojarskiego Kraju, czy gen. Aleksandr Ruckoj – wiceprezydent przy Borysie Jelcynie.

¹⁶ Za przykład mogą służyć: zamach majowy Józefa Piłsudskiego, rebelia „czarnych pułkowników” w Grecji czy portugalska „rewolucja goździków”. Istotę wojskowych dyktatur poddali analizie teoretycznej: D. Acemoglu, D. Ticchi, A. Vindigni, *A Theory of Military Dictatorships*, „American Economic Journal: Macroeconomics, American Economic Association” 2010, vol. 2(1), s. 1–42.

¹⁷ J. Keegan, op. cit., s. 380.

¹⁸ Szerokie spektrum doktryn wojennych prezentuje: L. Wyszczelski, *Teorie wojenne i ich twórcy na przestrzeni dziejów*, Warszawa 2009.

¹⁹ Istota manewru nawiązywała do zwycięskiej bitwy kartagińskiego wodza Hannibala nad wojskami rzymskimi pod Kannami w 216 r. p.n.e. Hannibal poprzez odpowiednie działania okrążył wojska rzymskie i zniszczył je całkowicie. Pojęcie „manewr kannyjski” obrazuje okrążenie mniejszymi siłami liczniejszego przeciwnika i jego kompletne zniszczenie. Próbę przeniesienia idei kannyjskiej do współczesnej myśli wojennej podjął A. von Schlieffen, *Cannae*, Berlin 1936.

dywidualny charakter walki. Szczególnie w czasie wojen światowych uważani byli oni za wybitnych bohaterów i cieszyli się dużą popularnością²⁰.

Istotnym czynnikiem, który usprawiedliwiał każdą wojnę, był aspekt ideologiczny. Zachodnia kultura militarna wykorzystała go po raz pierwszy w czasie „wypraw krzyżowych”²¹, kiedy to przejęła od islamu ideę „świętej wojny”. W wiekach późniejszych różne przesłanki ideologiczne uzasadniały rozstrzygnięcia polityczne przy pomocy siły zbrojnej. Konkwistadorzy i kolonizatorzy, prócz aspektu materialnego, usprawiedliwiali swoją „misję” koniecznością zwalczania pogańskich, prymitywnych społeczności jako posługujących się nieludzkimi prawami²². Wszelkie rewolucje aprobowały siłę jako czynnik wdrażania sprawiedliwości dziejowej. Likwidacja „klas próżniaczych” i ich sojuszników uzasadniała najbardziej wyrafinowane zbrodnie i niegodziwości, poczynając od rewolucji Cromwella na bolszewickiej kończąc. Za najbrutalniejszym starciem Europejczyków – II wojną światową – stał ostry konflikt ideologiczny pomiędzy demokracją a totalitaryzmami. Ideologia służyła nie tylko uzasadnieniu akceptacji wojny, lecz także jej apoteozie. Wielu teoretyków wojny w XX w. uważało, że bez głębokiego, ideologicznego przygotowania społeczeństwa do wojny jej skuteczne prowadzenie jest niemożliwe²³. Ideologia miała ukazać „słuszny” charakter naszego udziału w wojnie i usprawiedliwić nawet najgorsze zbrodnie. W konsekwencji liczne społeczeństwa w pełni zaakceptowały siłową metodę rozwiązywania sporów międzynarodowych, a ich realizatorów uznawali za narodowych bohaterów²⁴.

Zachodni styl wojny ostatecznie ukształtował się, gdy obok czynnika ideologicznego i moralnego wystąpił kolejny. Była nim rewolucja techniczna zapoczątkowana w XVIII w., kiedy pojawiła się w miarę doskonała broń palna. Zaadoptowanie jej dla potrzeb europejskich sił zbrojnych stworzyło przewagę militarną, która umożliwiła Europejczykom dopełnienie dzieła kolonizacji obszarów pozaeuro-

²⁰ Do dzisiaj podziw budzą wyczyny wojenne „czerwonego barona”, czyli niemieckiego mistrza walki powietrznej z okresu I wojny światowej kpt. Manfreda Richthofena. W polskiej tradycji mamy do czynienia ze swoistym zbiorowym bohaterem walk powietrznych, czyli Dywizjonem 303.

²¹ Nowatorsko o ideowej podbudowie wypraw krzyżowych pisze: T. Asbridge, *Pierwsza krucjata. Nowe spojrzenie*, Poznań 2006, s. 17–19.

²² Przykładów ideologicznie podbudowywanych podbojów kolonialnych jest wiele. Za wzorcowe można uznać niegodziwość brytyjskiego kolonializmu, co znakomicie przedstawił: K. Dziewanowski, *Brzemie białego człowieka. Jak zbudowano Imperium Brytyjskie?*, Warszawa 1996. Z. Kosidowski, *Królestwo złotych łez*, Warszawa 1967, ukazał brutalne zniszczenie cywilizacji Inków przez hiszpańskich konkwistadorów. „Prywatny” kolonializm króla Belgów Leopolda I ukazuje: A. B. Ergo, *Des Bâtisseurs aux Contempteurs du Congo Belge. L'Odyssée coloniale*, Paris 2005.

²³ Problem ten podejmowali, min.: E. Ludendorff, *Wojna totalna*, Warszawa 1959; N. Łomow, *O radzieckiej doktrynie wojennej*, w: *Problemy rewolucji w dziedzinie wojskowości*, Warszawa 1966, s. 43–44; N. Kirajew, A. Bieszczew, *Postawa ideowa jedności wojskowej krajów socjalistycznych*, „Wojennaja Mysl” 1969, nr 5, s. 3–17.

²⁴ O związkach ideologii i wojny pisał: E. Carlton, *War and Ideology*, London 1990, a także, A. Cassels, *Ideology and International Relations in the Modern World*, London 1996.

pejskich. Przewaga techniczna wojsk cywilizacji zachodniej stała się tak znacząca, że nawet wielkie państwa azjatyckie (Chiny, Indie) nie były w stanie skutecznie przeciwstawić się ekspansji. Na gruncie militarnego rozprzestrzenienia się wielu państw europejskich na inne kontynenty zrodziła się tradycja imperialna, która nie jest obca i współczesnym społeczeństwom byłych potęg kolonialnych, a wyrażająca się, podszytą rasizmem, pogardą dla ludów pozaeuropejskich²⁵. Niewątpliwie jest ona pokłosiem łatwych zwycięstw militarnych Europejczyków w dobie ekspansji kolonialnej.

Jednak sukces cywilizacji europejskiej okazał się złudny. Zwycięska w rywalizacji z innymi cywilizacjami zachodnia kultura wojny sama sobie zadała klęskę. I wojna światowa, w której udział wzięły prawie wyłącznie państwa europejskie, a następnie II wojna światowa zepchnęły Europę z dominującej pozycji w świecie. Społeczeństwa europejskie poddane zostały niewyobrażalnym cierpieniom, często za swoich ciemiężycieli uznali nierzeczywistych sprawców realizujących politykę „innymi tzn. militarnymi środkami”, lecz całe narody wojennych przeciwników. Wojny europejskie XIX i XX w. zostały pozbawione indywidualizmu i w warstwie ideologicznej prowadzone były jako starcia narodów. Skutkiem tego było powstanie głębokich podziałów między narodami Europy, których podłoże stanowiła, powstała na gruncie wojny, nienawiść kierowana do wszystkich członków wrogiej społeczności. Wrogiem stawał się nie konkretny przeciwnik na polu walki, ale każdy osobnik wrogiego narodu. W skrajnych przypadkach nie tylko mężczyzna (mąż zbrojny), ale także osoby nieuczestniczące w walkach (kobiety, dzieci, starcy)²⁶.

Tak więc wojna stała się nienawistną, lecz także nieodłączną towarzyszką europejskich społeczności. Zawsze uważano ją za wspaniałą okazję do okrycia się chwałą, lecz także jako źródło bólu i cierpienia. Narody europejskie gromadziły się zarówno wokół sztandarów zwycięskich oddziałów, jak i przy grobach ofiar. W tradycji chrześcijańskiej wojny postrzegano jako „karę bożą” za grzechy, ale odwoływano się jednocześnie do boskiego patronatu (Got mit uns; Bóg – Honor – Ojczyzna). Rządzący zwykle uzasadniali swoje decyzje koniecznością obrony pokoju tak mocno, że można to sparafrazować tezą: „o pokój będziemy walczyć tak, że kamień na kamieniu nie pozostanie”. Ogólnie można zaakceptować fakt, że wojna niesie

²⁵ Pogardliwy stosunek do nie Europejczyków jest oficjalnie zjawiskiem nagannym, ale w praktyce ma swoje niemarginalne znaczenie w życiu wielu państw. Nawet tak liberalne społeczeństwa, jakimi są Holendrzy czy Duńczycy, gniewnie reagują na niedostateczną asymilację imigrantów. J. Brzozowski, *Problemy asymilacji muzułmańskich imigrantów w Europie*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie” 2006, nr 699, s. 53–63.

²⁶ Zjawisko to było tym bardziej zdumiewające, że jednocześnie w XX w. rozwijało się prawo międzynarodowe chroniące te kategorie osób w warunkach wojny. Jego nieskuteczność po raz kolejny ukazał konflikt jugosłowiański, gdzie w ramach czystek etnicznych właśnie ci najsłabsi ponosili największe ofiary. Szerzej: A. Koseski, *W bałkańskim tyglu*, Pułtusk 2003. Znaczący materiał źródłowy o zbrodniach na Bałkanach zawarty jest na stronie internetowej Center for the Study of the Holocaust, Genocide, and Human Rights, <http://www.webster.edu/~woolfm/hghrlinks.html>

z pozoru pozytywne skutki, jeśli spojrzeć na to z pozycji społeczności – umacnia ona potęgę wspólnoty, dyscyplinuje ją, odnawia elity. Ponadto daje poczucie bezwarunkowej przynależności ludzi do swojej grupy w imię zwiększenia terytorium i wpływów²⁷. Nienawistna wojna jest szczególnie okrutna z punktu widzenia jednostki ludzkiej, gdyż na polach bitwy giną nie narody, lecz konkretne osoby, a cierpienie fizyczne i psychiczne także odnosi się do jednostek, a nie do gromad²⁸.

Dla procesu integracji europejskiej wojna jest najgorszym przeciwnikiem. Powyższe „pozytywne” skutki, jakie rodzi ona dla poszczególnych społeczności są pełnym zaprzeczeniem wizji wspólnoty ludów Europy. Bez przełamania ograniczeń wynikających z militarystycznej tradycji europejskiej, bez odrzucenia idei odrębności narodów i przekroczenia barier narodowych egoizmów szanse na prawdziwą integrację są niewielkie.

Gdy jedynym fundamentem integracji europejskiej będzie wspólnota interesów ekonomicznych, to łatwo sobie wyobrazić, że w określonych warunkach, szczególnie dekonunktury gospodarczej, może zwyciężyć dążenie poszczególnych narodów do zamykania swoich państw dla „obcych”²⁹. W procesie integracji europejskiej winno się coraz mocniej podkreślać wizję wspólnej tożsamości europejskiej, a więc konieczność przemian w świadomości Europejczyków, nieuchronność likwidacji barier między społecznościami europejskimi, które powstały w przeszłości, często jako efekt krwawych, brutalnych starć zbrojnych³⁰.

Wojny XIX i XX w. pozostawiły głębokie blizny w stosunkach między narodami Europy. Mimo że poza tragedią bałkańską Europejczycy już ponad 50 lat nie walczą ze sobą (zimna wojna była raczej starciem supermocarstw globalnych, pozaeuropejskich), to pamięć tych wydarzeń żyje w ich świadomości. Ten stan po-

²⁷ F. Savetera, *Jak zwalczać wojnę*, „Gazeta Wyborcza” z 16–17. 08. 2003 r., s. 18–19.

²⁸ Sprzeczność pomiędzy historyczną społeczną akceptacją wojny a stosunkiem do niej „zwykłych” ludzi i żołnierzy w okopach znakomicie ilustruje M. Gilbert, *Pierwsza wojna światowa*, Poznań 2003, passim.

²⁹ Zjawisko to dostrzegane było, gdy finalizowano kolejną fazę rozszerzenia UE. Formalne włączenie w skład Unii nowych krajów było ograniczane różnymi barierami w obszarze swobodnego przepływu siły roboczej czy innych przejawów protekcyjnej polityki. Wszystko to wynikało z tezy, że „oni” mogą zagrozić naszemu dobrobytowi. Problem ten ze wzmoczoną siłą wystąpił w czasie kryzysu finansowego 2008–2010, jego analizę zawiera opracowanie Zespołu Doradców Strategicznych Prezesa Rady Ministrów. M. Boni, M. Bukowski, M. Duszczyk, P. Kaczmarczyk, K. Rakocy, *Temat protekcyjizmu w ramach Unii Europejskiej*, http://www.zdp.kprm.gov.pl/userfiles/Protekcjonizm%2023_02_09.pdf

³⁰ Kwestia tożsamości europejskiej stanowi ważny problem debaty o integracji europejskiej, podejmowali ją, m.in.: B. Anderson, *Imagined Communities*, London 1991; G. Delanty, *Inventing Europe – Idea, Identity, Reality*, London 1995; J. Habermas, *The Inclusion of the Other*, London 1998; idem, *Obywatelstwo i tożsamość narodowa. Rozważania nad przyszłością Europy*, Warszawa 1993; W. Kymlicka, *Multicultural Citizenship*, Oxford 1995, B. Laffan, *Constitution-Building in the European Union*, Dublin 1996; A. D. Smith, *National Identity*, London 1991; W. Sadurski, *Obywatelstwo europejskie*, „Studia Europejskie” 2005, nr 4; L. Nowakowska, *Obywatelstwo europejskie w świetle koncepcji i polityki integracyjnej Niemiec*, w: *Niemcy w XXI wieku. Wybrane problemy polityczne i społeczne*, red. M. Kosman, S. Sadowski, Bydgoszcz 2009, s. 174–175.

koju był w znaczącej części skutkiem swoistej hibernacji narodowych tożsamości w okresie „zimnej wojny”. Komunizm zniszczył lub zepchnął w społeczny niebyt wiele nurtów ideologicznych i politycznych w krajach Europy Środkowej i Wschodniej, odnoszących się do czasów przed 1939 r. Tradycja II wojny światowej w tych krajach była postrzegana wyłącznie poprzez pryzmat stosunków z radzieckim hegemonem. W Europie Zachodniej zagrożenie radzieckie przysłańało istniejące, niewyjaśnione spory interpretacyjne odnoszące się do wojen światowych. W konsekwencji po upadku komunizmu wiele pozornie zanikłych sporów z przeszłości odrodziło się po 1989 r.³¹

Odrzucenie wojny, jako metody rozstrzygania sporów między Europejczykami powinno być celem całej społeczności, nie tylko elit. O tym, że nie jest to jednoznaczne świadczą znakomicie próby przekreślenia europejskiego antysemityzmu. Konsekwentne dążenie ostatnich dwóch papieży do pojednania z Żydami, totalne potępienie antysemityzmu przez elity polityczne i intelektualne nie znajduje szerszego odbicia wśród mas społecznych, gdzie kultywowany jest archaiczny stosunek do wyznawców judaizmu³².

Doskonałe relacje pomiędzy elitami sąsiadujących krajów często nie odzwierciedlają wrogiego stosunku do sąsiada w społecznościach lokalnych. Znakomitym przykładem tego są stosunki polsko-ukraińskie. Bardzo dobre na poziomie państwowym, niezwykle trudne, często wrogie na pograniczu³³. Postawy te są w prostej linii skutkiem niewyjaśnionych do końca konfliktów wojennych z lat 1918–1920, 1939–1944 i 1945–1947. Podobne problemy w różnym stopniu zaangażowania występują pomiędzy Słowakami i Węgrami, Węgrami a Rumunami, Rumunami i Bułgarami, nie wspominając już o niezwykle skomplikowanej sytuacji na obszarze byłej Jugosławii i pograniczu serbsko-albańskim³⁴.

³¹ Krótki przegląd konfliktów w Europie po 1989 r. prezentuje: L. Kulińska, *Konflikty i punkty zapalne w Europie*, w: *Konflikty współczesnego świata*, red. R. Borkowski, Kraków 2001, s. 52–68.

³² Bardzo wiarygodne badania stosunku Europejczyków wobec Żydów, przeprowadzane na próbcie od 5000 do 45 000 respondentów w latach 2002–2008 przez the Pew Research Center, wykazują, że od 2002 r. nieustannie nasilają się uczucia niechęci wobec tej nacji. Najwyższy odsetek niechęci wyrażają Hiszpanie (wzrost od 21 do 46%), Niemcy (21–25%), a także Polacy (27–36%) i Rosjanie (25–34%). *Unfavorable views of Jews and Muslims on the increase in Europe*, „The Pew Research Center’s Global Attitudes Project” September 17, 2008, <http://pewglobal.org/files/pdf/262.pdf>

³³ Badania stosunku Polaków do Ukrainy i Ukraińców wskazują na niechętną postawę większości Polaków wobec tej nacji, co ciekawe jest to warunkowe fatalnymi relacjami w przeszłości i wynikającymi zeń stereotypami Ukrainca – rezuna. J. Konieczna, *Polska – Ukraina wzajemny wizerunek. Raport z badań*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2001, s. 12–45, http://www.isp.org.pl/files/56555785803640320012258_89489.pdf

³⁴ Szerzej: S. Wojciechowski, *Nacjonalizm w Europie Środkowo-Wschodniej*, Wrocław 1999; D. Ronen, *The Challenge of Ethnic Conflict, Democracy and Self-determination in Central Europe*, Routledge 1997; S. I. Griffiths, *Nationalism and Ethnic Conflict: Threats to European Security*, „SIPRI Research Report” nr 5, Oxford University Press 1993.

Odniesienia do drugiej wojny światowej w dalszym ciągu są wyjątkowo konfliktogenne, zwłaszcza kwestia przynależności do koalicji państw Osi. Dla Chorwatów czy Słowaków była to wielka szansa na uzyskanie odrębnego państwa. W opinii narodów koalicji antyhitlerowskiej uznano to za zwykły akt kolaboracji. 17 września 1939 r. to dla Polaków dzień zdradzieckiej napaści ZSRR, „nóż w plecy” zadany walczącemu z agresją niemiecką Wojsku Polskiemu. Dla Białorusinów to Dzień Zjednoczenia dwóch części ich ojczyzny, dzisiaj jedno ze świąt narodowych tego kraju³⁵. Nawet w krajach Europy Zachodniej próby wspólnego (przez dawnych wrogów) obchodzenia rocznic poszczególnych bitew II wojny światowej spotykają się z dużym oporem społecznym, zwłaszcza jego starszej części.

Wydaje się, że rola Niemiec i Niemców w procesie przełamywania drugowojennej tradycji militarystycznej Europy jest dzisiaj kluczowa. Niemcy przez cały okres po II wojnie światowej byli uznawani za jej sprawców i w znaczącej większości dobrowolnie przejęli za nią całą odpowiedzialność. Inne narody Europy zaakceptowały taki stan rzeczy. Dzisiaj w Niemczech pojawiają się próby równoważenia krzywd wojennych. Od Niemców więc zależy czy, czując za plecami całą potęgę swojej ekonomii, zechcą domagać się uznania swoich krzywd za równorzędne z krajami, które padły ofiarą ich agresji. Czy też chyląc głowy nad grobami swoich ofiar nie zapomną, kto wojnę rozpoczął. Od stosunku najpotężniejszego narodu Europy do całkiem bliskiej historii wojennej w ogromnym stopniu zależy postawa innych, zwłaszcza narodów–ofiar. Jednak przedłużanie niemieckiego katharisis w nieskończoność także nie służy europejskiej jedności³⁶.

Wydaje się, że otwarcie debaty nad zbrodniami II wojny światowej ukazującej ich wielowątkowość i różny, acz niewątpliwy udział w nich wszystkich uczestników tej wojny, może poważnie przysłużyć się europejskiej integracji. Kultywowanie wygodnego dla prawie wszystkich poglądu, iż sprawcami wszelkich nieszczęść wojny byli Niemcy niewątpliwie budzi ich narastający opór. Obarczanie Niemców winą za holocaust nie budzi zastrzeżeń, ale niedostrzeganie współsprawców, rządów Francji – Vichy, Rumunii, Węgier, Słowacji, które wydały na śmierć „swoich” Żydów, nie dociera do świadomości europejskiej. Na marginesie, częściej w Europie za współwinnych holocaustu postrzega się Polaków niż wyżej wymienione nacje³⁷.

Jeszcze bardziej fałszywie prezentuje się los mieszkańców Niemiec w czasie wojny. Niewątpliwie symbolami ich gehenny są naloty dywanowe Aliantów na mia-

³⁵ „Zwycięski pochód Armii Czerwonej doprowadził do zjednoczenia rozdzielonego z niewiadomych powodów narodu białoruskiego” – oświadczył prezydent Aleksander Łukaszenko 17 września 2009 r., „Informacja PAP” 17.09.2009; http://www.pap.pl/palio/html.run?_Instance=cms_www.pap.pl

³⁶ H. A. Jacobsen, *Republika Federalna Niemiec – Polska. Aspekty wzajemnych stosunków*, s. 439-484; idem, *Niemcy i Polacy. Trwałe i zmienne czynniki wzajemnego postrzegania narodów w XX wieku*, s. 498-532, w: H. A. Jacobsen, *Imperatyw pokoju. Polityka i wojna w XX w.*, Poznań 2000.

³⁷ Niemal kompletną bibliografię holocaustu liczącą 115 000 pozycji w 54 językach zgromadziła Biblioteka Instytutu Yad Vashem, <http://www6.yadvashem.org/library/listResult>.

sta niemieckie, mające niewielkie znaczenie militarne, a będące formą terroryzowania ludności cywilnej³⁸. Równie dramatyczne i wstydliwie skrywane są zbrodnie dokonywane na Niemczech przez Armię Czerwoną. Nie zapominając o zbrodniach niemieckich w ZSRR, działania żołnierzy radzieckich i instytucji tego państwa daleko wyszły poza ogólnie rozumiane prawo odwetu³⁹.

Ostry spór o stosunek do drugiej wojny światowej wywołała propozycja zorganizowania w Berlinie Centrum Przeciwko Wypędzeniom. W Polsce dość powszechnie uznano to za próbę relatywizacji krzywd i postawienie narodu katów w jednym szeregu z ofiarami. Niewątpliwie takie „inicjatywy” nie sprzyjają kształtowaniu wspólnej europejskiej tożsamości. Jednakże brak uczciwej oceny niemieckich krzywd w okresie wojny tworzy barierę trudną do pokonania⁴⁰.

Tradycja militarna szczególnie dostrzegalna jest w siłach zbrojnych. Każda armia (być może z wyjątkiem współczesnej armii niemieckiej) w swojej działalności wychowawczej odwołuje się do tradycji wojennej⁴¹. Zarówno tej odnoszącej się do zwycięstw, jak i martyrologicznej. Kształtowanie pożądanych postaw żołnierzy następuje poprzez nawiązanie do wojennej przeszłości, co w warunkach europejskich odnosi się zwykle do konfliktu zbrojnego z sąsiadami lub do tradycji wielkich wojen. Ich ocena zwykle bywa diametralnie różna, w zależności od politycznych konsekwencji dla danej społeczności. Wojny napoleońskie w świadomości polskiej postrzegane są jako istotny składnik tradycji niepodległościowej, dla Hiszpanów to trudny okres walki o utrzymanie niezależności państwowej, dla Francuzów starania o przywództwo światowe, a dla Brytyjczyków chęć wybicia się na pierwsze mocarstwo świata.

Tradycja sił zbrojnych krajów europejskich bywa różnorodna, pełna dziejowych zakrętów, jak historia Wojska Polskiego. W zbiorze szkiców o Siłach Zbrojnych III Rzeczypospolitej Jan Gozdawa-Gołębiowski stwierdził: „Jednym z głównych czynników wpływających na morale wojska jest tradycja walk. Dobrze się składa, że Wojsko Polskie ponownie wraca do pełnej chwały tradycji oręża polskiego. Szereg jednostek przejmuje nazwy oddziałów lub nazwiska bohaterów wstawionych w walkach we wrześniu 1939 r. lub na Zachodzie”⁴². Inaczej mówiąc po okresie „błędów LWP” wróciły one do tradycji sił zbrojnych państwa niepodległego,

³⁸ J. Fuller, *Historia drugiej wojny światowej*, Warszawa 1959, s. 396.

³⁹ R. Overy, *Krew na śniegu. Rosja w II wojnie światowej*, Gdańsk 1999, s. 334, przytacza znamieną rozmowę Stalina z Dżilasem, w której dyktator lekceważąco wyraża się o gwałtach Rosjan na Jugosłowiankach. O Niemcach nawet się nie wspomina, były one częścią łupu wojennego.

⁴⁰ K. Garczewski, *Kwestia wysiedleń jako element współczesnej debaty politycznej w stosunkach polsko-niemieckich*, w: *Niemcy w XXI wieku. Geneza – Teraźniejszość – Przyszłość...*, s. 249–259.

⁴¹ Wnikliwą analizę systemu wychowania wojskowego w oparciu o tradycję wojenną prezentuje: L. Wyszczelski, *Spoleczeństwo a obronność w Polsce (1918–1939)*, Toruń 2007. Zagadnienie to w wymiarze ogólniejszym podejmują także: J. Keegan, op. cit., s. 370–382 oraz M. Van Creveld, *Zmienne oblicza wojny. Od Marny do Iraku*, Poznań 2008, passim.

⁴² J. Gozdawa-Gołębiowski, *Tradycje bojowe Armii Krajowej, Siły Zbrojne III Rzeczypospolitej. Myśli i rozważania*, Warszawa 1996, s. 208.

jednak bez głębszej refleksji nad skutkami takiego zwrotu w warunkach integracji europejskiej.

Przypadek polski jest jednak dosyć wyjątkowy, w większości armii europejskich dominuje nieprzerwana tradycja sięgająca XVII wieku, kiedy to z feudalnych kohort, które korzeniami sięgały czasów rzymskich, kształtowało się wojsko we współczesnym znaczeniu. John Keegan twierdził, że tę wielowiekową tradycję dostrzegaliśmy w armii brytyjskiej i wielu innych armiach europejskich: „Wyczuwałem to wyraźnie u oficerów francuskich w Algierii, którzy dowodzili miejscowymi oddziałami muzułmanów, których z kolei tradycja sięgała czasów, gdy ich przodkowie, jako ghazi – wojownicy Koranu – walczyli za islam. Wyczuwałem to również wśród oficerów niemieckich, którzy odbudowywali armię Republiki Federalnej. Byli wśród nich weterani walk na froncie wschodnim, na stepach. Z dumą mówili o swych przeżyciach, które żywo kojarzyły się z wojnami, jakie toczyli na Wschodzie ich średniowieczni przodkowie”⁴³.

Tradycje wojenne w siłach zbrojnych znajdują także odzwierciedlenie w nazewnictwie jednostek, osobach patronów instytucji wojskowych, symbolice oraz charakterze świąt wojskowych. Ograniczając się tylko do kilku polskich przykładów – Święto Wojska Polskiego 15 sierpnia jest obchodzone w rocznicę zwycięstwa w bitwie warszawskiej w 1920 r. Święto Wojsk Łądowych z kolei ustanowiono w dniu 12 września, a więc w rocznicę „victorii” wiedeńskiej 1683 r. Wiele jednostek przybrało za patronów wybitnych dowódców, zwycięzców w bitwach na przestrzeni całej polskiej historii od Bolesława Chrobrego, przez Jana Karola Chodkiewicza, Jana III Sobieskiego, Tadeusza Kościuszkę, Józefa Bema, po Józefa Piłsudskiego i innych⁴⁴. Podobne mechanizmy obowiązują w innych armiach, a wiele postaci patronujących jednostkom wojskowym w Niemczech w Polsce bywa odbierane, jako kultywowanie niemieckiego militarystyki, czy wręcz rewanżyzmu⁴⁵.

Tradycja militarna w różnych krajach europejskich jest często o wiele dłuższa niż tradycja pokojowego współżycia. W warunkach europejskiej poprawności politycznej przeszłość wojenna bywa wstydliwie skrywana. Powraca jednak ze wzmożoną siłą i wielką ekspresją przy okazji rocznic wojennych triumfów⁴⁶. Tylko w si-

⁴³ J. Keegan, op. cit., s. 14.

⁴⁴ www.mon.gov.pl

⁴⁵ Ostrą dyskusję w samych Niemczech wywołała próba przywrócenia „Żelaznego Krzyża” za służbę wojenne. Ten ustanowiony w 1813 r. przez króla Prus Fryderyka Wilhelma III order uchodzi za symbol niemieckiego militarystyki. Zwłaszcza lewica niemiecka (SPD, Die Linke, Zieloni) gwałtownie protestuje, natomiast wśród polityków CDU/CSU i FDP zdania są podzielone. A. Rybińska, *Żelazny Krzyż wraca do łask*, „Rzeczpospolita” z 6.03.2008 r.

⁴⁶ Koniec I wojny światowej jest w wielu krajach Europy uważany za wydarzenie niezwyklej rangi. Według relacji Polskiego Radia najbardziej spektakularna ceremonia z okazji 91. rocznicy zakończenia wojny odbyła się w Paryżu. Prezydent Nicolas Sarkozy wraz z kanclerz Merkel wspólnie zapalili znicz na grobie nieznanego żołnierza u stóp Łuku Triumfalnego. To historyczna, pierwsza wizyta niemieckiego przywódcy na uroczystościach tego dnia. W Katedrze Westminsterskiej w Londynie

łach zbrojnych tradycja wojny ma prawo pełnego obywatelstwa, a czyny wojenne są opisane nie tylko w kronikach jednostek, ale także na sztandarach czy baretkach bojowych odznaczeń kombatantów. Poszczególne armie bardzo mocno odczuwają i podkreślają swoją odrębność wyrastającą z różnej historii wojowania oraz wasalnego stosunku do swojej władzy politycznej.

Siły zbrojne są lojalne tylko wobec suwerena i swojej władzy politycznej. Jeśli obserwujemy dzisiaj wspólne, koalicyjne formacje zbrojne to są one efektem decyzji politycznej. Żołnierze poszczególnych armii w dalszym ciągu odczuwają swoją odrębność. Są lojalni i przyjacielsko nastawieni do żołnierzy sojuszników, bo tak „każe” suweren. Taka „przyjaźń” może zniknąć lub pojawić się błyskawicznie wraz z decyzją polityczną⁴⁷. Jeśli tak, to siły zbrojne stanowią ważny czynnik europejskich podziałów. Likwidacja narodowych armii lojalnych wobec własnych państw będzie, więc ważnym, dziś mało prawdopodobnym, krokiem na drodze do pogrzebania tradycji wojowania między sobą. Istotnym ruchem w tym kierunku jest niewątpliwie wspólna polityka zagraniczna i bezpieczeństwa Unii Europejskiej, której odległym celem jest zorganizowanie wspólnej obrony. Jednakże dyskusja nad wspólnym instrumentarium militarnym znajduje się dzisiaj w UE w fazie początkowej, a więc celem średniookresowym na drodze znoszenia jest budowanie przyjaznych relacji i wspólnych działań pomiędzy armiami państw Unii⁴⁸.

Jednak tradycja militarna Europy zawarta jest także w wielu istotnych, choć nie zawsze wiązanych z wojną, zjawiskach i elementach zbiorowej świadomości. Hymny państwowe, godła narodowe, nazewnictwo wielu publicznych miejsc, cmentarze wojenne, pomniki czynów bojowych i bohaterów wojny stanowią wpisane na trwałe w codzienność dowody wojennej historii kontynentu. Hymn państwowy czy narodowy to tradycyjna pieśń patriotyczna, będąca symbolem jedności i odrębności narodowej. Jednocześnie w warunkach europejskich w pieśniach tych znajduje się wiele odniesień do przeszłości, w tym tej krwawej i skierowanej przeciwko najbliższym sąsiadom⁴⁹. I choć dzisiaj ich historyczna treść jest przeżytkiem,

w uroczystościach wzięła udział królowa, brytyjscy politycy i dowództwo wojsk. O 11⁰⁰ w Londynie na dwie minuty zaległa cisza na cześć zmarłych ostatnich weteranów Pierwszej Wojny Światowej. Ostatni z nich – Harry Patch – zmarł w lutym w wieku 111 lat. Rocznicę zakończenia wojny obchodzono także w największej brytyjskiej bazie w Afganistanie – Camp Bastion w prowincji Helmand. <http://www.polskieradio.pl/wiadomosci/artykuly/artykul121147.html> Z jeszcze większym rozmachem zorganizowano obchody 65. rocznicy zakończenia II wojny światowej w Moskwie.

⁴⁷ Doskonałym dowodem na to jest zmiana sojuszków po 1989 r. Żołnierze byłych armii Układu Warszawskiego błyskawicznie zaakceptowali nowych sprzymierzeńców z armii państw NATO i zostali życzliwie powitani w nowej strukturze.

⁴⁸ S. Sadowski, *Integracja wojskowa Unii Europejskiej – suma armii czy armia europejska?*, w: *Dylematy integracji europejskiej. Europa Środkowo – Wschodnia u progu rozszerzenia Unii Europejskiej*, red. R. Kmiciek, T. Wallas, Poznań 2004, s. 77–90.

⁴⁹ W polskim „Mazurku Dąbrowskiego” znajduje się wers: „Co nam obca przemoc wzięła szablą, odbierzemy”. Natomiast w treści jednej z najsłynniejszych pieśni europejskich i jednocześnie hymnie

to w istocie rzeczy utrwalają one anachroniczny, w warunkach integracji europejskiej, podział społeczności na „my” i „obcy”.

Interesujące wnioski wynikają z analizy godeł narodowych krajów Unii Europejskiej. Oczywiście jest historyczne, wielowiekowe pochodzenie większości z nich, ale ważniejsza jest zawarta na nich symbolika. W większości wyraża się ona w postaci drapieżnych zwierząt, atrybutów wojskowych oraz innych wyróżników dominacji. W dwunastu godłach przewodnim motywem jest lew w różnych postaciach, zwykle koronowany, często dzierżący w dłoniach atrybuty władzy monarszej lub broń białą⁵⁰. W pięciu innych godłach znajduje się orzeł czarny lub biały, zwykle ukoronowany i dodatkowo w szponach trzymający atrybuty władzy⁵¹. Ponadto z innych, kojarzących się z siłą symboli, należy wspomnieć „pogoń”, rozjuszonego byka, smoka, gryfa i jednorożca. Symbole te stanowiące powód dumy dla poszczególnych społeczeństw, przez inne bywają odbierane jako wrogie lub czasami wręcz nienawistne. Symbolem podkreślającym odrębność państwową jest z pewnością korona. Zrozumiała w godłach monarchii, znajduje się także w symbolach republikańskich, gdzie niewątpliwie ma podkreślić odrębność i suwerenność państwową⁵². Tradycja ta sięga korzeniami jeszcze wieków średnich, kiedy to królewska korona stanowiła oczywisty wyznacznik dominacji nad podwładnymi, a jednocześnie atrybut niezależności od ośrodków zewnętrznych. Dodatkowymi elementami tradycji militarystycznej w godłach państwowych jest broń biała w rękach drapieżnych zwierząt.

Godła narodowe nie są tylko symbolami historii, zwykle przenikają do życia codziennego stając się także czynnikami odrębności nawet w tak trywialnych (na pierwszy rzut oka) dziedzinach życia społecznego jak sport. To właśnie godło stanowi jeden, a często podstawowy, wyróżnik narodowych zespołów sportowych, wzbudzając emocje na granicy narodowego szowinizmu. Czasami wręcz uważa się, że współczesny sport jest surogatem wojny⁵³.

Tradycje militarne odnajdujemy w wielu miejscach, które tak związały się z codziennością, że często nie dostrzega się ich związku z wydarzeniami wojennymi, a stały się wręcz symbolami miejsc, miast czy państw. Trafalgar Square, jedno z bardziej znanych miejsc Londynu, nazwany tak został dla uczczenia świętego

Francji – „Marsyliance” wyjątkowo wojowniczo brzmią słowa: „Do broni, obywatele! Twórzmy bataliony! Naprzód, niech wrogów krew użyźni nasze pola!”

⁵⁰ Belgia, Bułgaria, Czechy, Dania, Estonia, Finlandia, Hiszpania, Holandia, Luksemburg, Łotwa, Szwecja, Wielka Brytania.

⁵¹ Austria, Niemcy, Polska, Rumunia.

⁵² Korona jest elementem godła państwowego monarchii konstytucyjnych: Belgii, Danii, Hiszpanii, Holandii, Luksemburga, Szwecji, Wielkiej Brytanii oraz republik: Austrii, Czech, Finlandii, Polski, Węgier.

⁵³ J. M. Ran Oppenheim, *Sport: zabawa i polityka*, w: *Historia XX wieku*, red. R. W. Bulliet, Warszawa 2001, s. 103–126.

zwycięstwa brytyjskiego admirała Nelsona nad zespolonymi flotami Francji i Hiszpanii⁵⁴. To, co w brytyjskiej historii zaliczane jest do pięknych czynów wojennych, we Francji i Hiszpanii jest postrzegane jako ciemna karta ich historii. W Paryżu symbolem imperialnych ambicji Napoleona i Francji jest niewątpliwie słynny Łuk Triumfalny⁵⁵. Tego typu obiekty znajdują się praktycznie we wszystkich stolicach państw europejskich.

Obiektami szczególnego kultu są cmentarze i pomniki wojenne. Nekropolie wojenne powstałe w wyniku walk w wojnach światowych ciągle budzą emocje, stanowią źródło europejskich konfliktów. Niektóre z nich są nie tylko uznaniem wysiłku wojennego poległych. Pomniki chwały radzieckiej w Berlinie⁵⁶, czy podobna budowla w Wiedniu są także wyrazem sowieckiej dominacji nad narodami niemieckojęzycznymi. Ostre konflikty budziły polskie próby restauracji nekropolii wojennych na wschodzie, zwłaszcza Cmentarz Orłąt we Lwowie⁵⁷.

Prócz powyższych skrajnie skomplikowanych przykładów cała Europa pokryta jest cmentarzami, na których pochowano własnych żołnierzy. Stanowią one miejsca pamięci narodowej, a jednocześnie świadectwo doznanych krzywd wojennych. Oczywiście trudno byłoby sobie wyobrazić Europę bez nich, ale trzeba uczynić wszystko, by stały się one swoistymi obiektami przestrogi, a nie utrwalania międzynarodowych podziałów. Prócz tego, w każdym mieście znajdują się liczne ulice, place, budynki będące zapisem wojennej tradycji miasta, państwa czy narodu⁵⁸.

Czy możliwa jest integracja społeczności o tak fatalnej tradycji? Tradycja narodowa rozumiana jako osobliwa solidarność między ludźmi sobie obcymi pojawiła się stosunkowo niedawno, bo wraz z powstaniem państw narodowych. Państw, które szczególnie w XVIII i XIX w. kierowały się w swojej działalności egoistycznymi celami, często realizowanymi przy pomocy siły. Dzisiaj zjednoczenie Europy zmusza nas do przełamania naszych narodowych ograniczeń. Bez poszerzenia solidarności obywatelskiej poza granice narodowe nie uda się zrealizować dążeń

⁵⁴ Budowę Trafalgar Square rozpoczęto w 1829 r., a w 1843 ustawiono na środku 55-metrową Kolumnę Nelsona. Plac zdobią także pomniki króla Jerzego IV, gen. Henry Havelock i gen. Charlesa Napiera, symbolizujących brytyjską politykę imperialną w Indiach i Afganistanie. J. Hood, *Trafalgar Square: a Visual History of London's Landmark through Time*, London 2005.

⁵⁵ Budowę Łuku rozpoczęto w 1806 na zlecenie Napoleona I z przerwami prowadzono do ukończenia w 1836, za panowania Ludwika Filipa I. Wykuto na nim nazwy 128 miejsc bitew w okresie rewolucji i cesarstwa oraz 660 nazwisk dowódców francuskich i ich sprzymierzeńców z tego okresu. *Site officiel de l'Arc de Triomphe*, <http://arc-de-triomphe.monuments-nationaux.fr/fr/>

⁵⁶ *Sowjetisches Ehrenmal in Treptower Park, Berlin (Soviet War Memorial)* „The Polynational War Memorial”; *Sowjetisches Ehrenmal Tiergarten*, http://stadtentwicklung.berlin.de/umwelt/stadtgruen/friedhoeft_begrae_bnisstaetten/de/sowjet_ehrenmale/tiergarten/index.shtml

⁵⁷ S. S. Nicieja, *Lwowskie orłęta. Czyn i legenda*, Warszawa 2009.

⁵⁸ W Bydgoszczy około 100 ulic nosi nazwy związane z polską tradycją militarną, w Toruniu 41, w Grudziądzu 45, a we Wrocławiu 105.

integracji, której zasadniczy cel nie został faktycznie określony⁵⁹. Czy zmierzamy do konfederacji czy federacji europejskiej?

Jeśli przyjąć rozwiązanie pierwsze, to wyobrażalne staje się poszerzenie strefy przy zachowaniu wszystkich klasycznych atrybutów państwa narodowego wraz z jego wszystkimi nacjonalnymi i ksenofobicznymi obciążeniami. Rozwiązanie drugie jest w istocie programem rewolucyjnym, gdyż wymaga od państw narodowych wyzbycia się wielu uprawnień, które przez wieki uznawane były za nieodłączne atrybuty suwerennego państwa. Być może w dalekiej perspektywie prowadziłyby to do upadku klasycznego europejskiego państwa narodowego. Wizja taka wydaje się mało prawdopodobna, lecz zrodzona przed nieco ponad półwieczem idea jedności ekonomicznej zachodniej części kontynentu także wydawała się tylko marzeniem fantastów.

Współcześnie integracja europejska oznacza wielki wysiłek na rzecz budowania wzajemnego zaufania pomiędzy europejskimi społecznościami. Jest to proces zmierzający do eliminacji zagrożenia odrodzenia się ksenofobii, nacjonalizmu i społeczeństw zamkniętych, dla których największym niebezpieczeństwem jest przede wszystkim zagraniczny sąsiad, a szerzej, każdy cudzoziemiec. Poszerzenie sfery demokracji wewnętrznej, budowa zrozumiałych, darzonych przez wszystkich Europejczyków mechanizmów decyzyjnych Unii oraz racjonalna likwidacja wyrastających na gruncie przeszłości sprzeczności między nacjami kontynentu stanowią fundament procesu wewnętrznego bezpieczeństwa europejskiego.

Istotnym czynnikiem pozwalającym żywić nadzieję, że tradycja militarystyczna kontynentu nie stanie się nieprzezwyciężalną barierą integracji jest narastająca chęć Europejczyków do przywrócenia Europie rangi kontynentu przodującego w świecie, w oparciu o struktury organizacyjne Unii Europejskiej. Według raportu „Transatlantic Trends 2003” większość mieszkańców Unii Europejskiej i krajów „wielkiego rozszerzenia” jest zdecydowanym zwolennikiem umocnienia jej pozycji aż do powstania supermocarstwa na wzór Stanów Zjednoczonych. Spośród badanych za takim kierunkiem rozwoju wypowiedziało się 89% Francuzów, 80% Włochów i Portugalczyków, 70% Niemców, 65% Holendrów, 63% Polaków oraz 52% Brytyjczyków⁶⁰. Jedynie 10% Europejczyków uznało, że Stany Zjednoczone powinny pozostać jedynym supermocarstwem na świecie.

II wojna światowa stanowi w tradycji europejskiej wydarzenie szczególne, które, mimo że minęło od niej ponad pół wieku, w dalszym ciągu wzbudza liczne kontrowersje i trudno znaleźć wspólne odniesienie narodów do tego konfliktu. W tradycji zwycięzców tej wojny odpowiedzialność za nią ponoszą Niemcy i tylko Niemcy. Polacy dodatkowo postrzegają odpowiedzialność Związku Radzieckiego, uważając, że to państwo otworzyło Hitlerowi drogę do ekspansji. Wydaje się jed-

⁵⁹ Wywiad A. Rubinowicz, op. cit, s. 13–14.

⁶⁰ www.tns-global.pl/pub/Transatlantic.pdf

nak, że najracjonalniejsze jest twierdzenie, że cały okres 1914–1945 był długotrwałą rywalizacją państw europejskich o dominację w świecie. W jej wyniku Europa straciła przodującą pozycję na rzecz Stanów Zjednoczonych, a współcześnie silnie zagrażają jej Chińczycy. Mimo tego, że w Europie znajduje się kilka ekonomicznych potęg, to ich jednostkowy potencjał gospodarczy jest zdecydowanie mniejszy niż Stanów Zjednoczonych, Chin czy Japonii. Tylko zespolonym wysiłkiem Europa jest w stanie rywalizować z tymi światowymi gigantami, nie tylko w sferze ekonomii, lecz także w stosunkach zewnętrznych oraz zdolności obronnej.

Problem przywrócenia przodującej światowej roli Europie jest nie tylko kwestią silnej gospodarki, podnoszenia warunków życia czy umacniania postaw hedonistycznych Europejczyków. Wiąże się to z koniecznością odniesienia się do głównych globalnych problemów ludzkości. Zjednoczeni Europejczycy muszą przyjąć wspólny program koegzystencji z islamizmem, wizję globalizacji, rozwiązywania zagrożeń ekologicznych, likwidacji biedy w „Trzecim Świecie” czy promowania własnej formuły praw człowieka. Przywództwo w świecie to nie tylko zyski, lecz także zdolność do wysiłku na rzecz wspólnego świata. By jednak to osiągnąć nacje europejskie muszą znaleźć mechanizm osiągnięcia konsensusu w nowych warunkach rozszerzonej Europy. Wypracować model wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, w tym poważnie potraktować nadrzędność tej polityki nad politykami zagranicznymi państw członkowskich.

Czynnikiem pozwalającym na optymistyczne myślenie o stopniowym przełamywaniu wojennej przeszłości kontynentu jest pogłębiające się przeświadczenie Europejczyków, że integracja gwarantuje kontynentowi bezpieczeństwo zarówno wewnętrzne (zanik wojen między krajami europejskimi), jaki i zewnętrzne (potęgą zjednoczonej Europy jest wystarczającym czynnikiem odstraszającym wszystkich ewentualnych agresorów). Dotyczy to oczywiście agresorów w rozumieniu tradycyjnym, ponieważ na liczne współczesne zagrożenia nie wypracowano skutecznych metod walki. Broń masowego rażenia, systemy naruszające prawa człowieka, rosnąca nierówność ekonomiczna i społeczna, zagrożenia dla środowiska, międzynarodowy, ideologiczny terrorizm czy przestępczość zorganizowana okazują się być odporne na dotychczasowe metody wojskowe i policyjne stosowane przez poszczególne państwa. Kilkuletnia „amerykańska wojna z terroryzmem” nie przyniosła spodziewanych efektów, a raczej przypomina próbę zabicia pchły na wielbłądzie przy pomocy młotka – pchła umyka a kolejne wielbłądy padają martwe⁶¹.

⁶¹ Jak się wydaje trafne jest stwierdzenie Martina van Crevelda, op. cit., s. 263–317; który twierdzi, że współczesne najnowocześniejsze armie przegrywają z różnego rodzaju siłami nieregularnymi.

Coraz powszechniejsza staje się opinia, że tylko zbiorowym wysiłkiem można postawić skuteczną barierę nowym globalnym, czy regionalnym zagrożeniom⁶². Nawet mocarstwa globalne, jak Stany Zjednoczone, nie są w stanie przewyciężyć zagrożeń samotnie. Niezbędna jest tutaj pełna międzynarodowa współpraca. Bez Europy walka o bezpieczeństwo narodów jest nie do wygrania. Europejczycy muszą partycypować w rozwiązywaniu tych problemów, lecz najpierw niezbędnym wydaje się uzgodnienie płaszczyzny wspólnego działania pomiędzy sobą. Dosyć powszechną staje się teza, że Europejczycy są z Wenus, a Amerykanie z Marsa. Inaczej mówiąc rola czynnika militarnego w polityce amerykańskiej jest znacząco większa niż w polityce państw europejskich. Wydawać się to może dziwne w świetle europejskiej przeszłości wojskowej. Pojawia się, więc pytanie: dlaczego? Czy dlatego, że Europejczycy zrozumieli okropności wojny a docenili wartość porozumienia w stosunkach międzynarodowych? Czy może dlatego, że dzisiaj potencjał militarny Europy jest na tyle słaby, iż stał się niezdolny do samodzielnych działań zewnętrznych bez wsparcia Amerykanów?

Europejczycy rzeczywiście częściej odwołują się w rozwiązywaniu konfliktów do pozamilitarnych instrumentów. Póki co, narody Unii Europejskiej mogą światu zaoferować wielki potencjał cywilizacyjny, którego podstawą są – model pokojowy oparty o integrację, obywatelski sposób rozwiązywania konfliktów, czy doświadczenia skutecznej, irenologicznej transformacji ustrojowej w centrum i na wschodzie kontynentu. Kilkudziesięcioletnie tradycje wielkich antywojennych masowych wystąpień wpisały się w proces kształtowania wspólnej niemilitarystycznej tożsamości europejskiej. Ten nowy wizerunek Europy został gwałtownie zakłócony wojną na Bałkanach w latach 90., kiedy to państwa europejskie nie potrafiły skutecznie zareagować na brutalny konflikt. Brak wspólnego odniesienia do tej wojny oraz obawa przed użyciem siły spowodowały, iż społeczność europejska bezradnie przyglądała się bałkańskiej rzezi. Okazało się, że nie wystarczy wyrzec się wojny, by osiągnąć pokój. W skrajnych przypadkach trzeba mieć wolę i środki, by pokój przywrócić siłą. W Europie zdania co do tego są podzielone. Część społeczności a próbuje tylko możliwość użycia siły do obrony, inne uznają ewentualność bardziej aktywnego działania w obronie – nie tylko terytorium, ale także pewnych nienaruszalnych wartości – demokracji czy praw człowieka – także poza własnym obszarem.

Debatę na ten temat spotęgowały kilkuletnie, mało skuteczne działania NATO w Afganistanie. Przyjęcie amerykańskiego sposobu rozwiązania konfliktu, a więc głównie przy pomocy siły, jest nawiązaniem do starej europejskiej polityki imperialnej. Jest ona polityką podziałów, gdyż znaczna część zwłaszcza małych państw jej nie akceptuje. Podziały, być może nawet głębsze, rysują się także w łonie poszcze-

⁶² G. Verheugen, *Dziękuję Polsko* (wykład wygłoszony w Szczecinie z okazji otrzymania doktoratu honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego), „Gazeta Wyborcza” z 10.03.2004 r., s. 14.

gólnych narodów. Konflikt ten odradza również tradycje militarne. Fałszywe prezentowanie wojny, jako operacji stabilizacyjnej ma kształtować w społeczeństwach poczucie słuszności misji, a tym samym akceptację siły, jako środka rozwiązywania konfliktów międzynarodowych.

O tym, jak łatwo manipulować społecznymi emocjami świadczą badania nad stosunkiem niektórych narodów europejskich do siłowych metod rozwiązywania konfliktów międzynarodowych. Wykazują one, że w szczególnej sytuacji społeczeństwa kontynentu w pełni popierają użycie siły. Na przykład, militarne rozwiązanie problemu terroryzmu pod przewodnictwem USA, bezpośrednio po ataku na World Trade Centre, akceptowało od 66% do 81% obywateli państw europejskich⁶³.

Jednak prócz politycznych i ideowych przesłanek, by nie stosować siły, ważnym wydaje się być mała efektywność militarna państw europejskich, jako skutek rozproszenia wysiłku ekonomicznego i organizacyjnego na wiele armii narodowych, niezdolnych do samodzielnego działania bez wsparcia NATO, a w rzeczywistości bez wsparcia Stanów Zjednoczonych. W 25 armiach krajów Unii Europejskiej po rozszerzeniu będzie znajdowało się ponad 2 mln żołnierzy, a suma budżetów wojskowych wyniesie około 200 mld \$. Amerykanie dysponują armią liczącą niespełna 1,5 mln żołnierzy, a wydatkują na nią 640 mld \$⁶⁴. Jeżeli więc Europejczycy chcieliby osiągnąć zbliżony status militarny do Stanów Zjednoczonych, to tylko jako efekt wspólnego zintegrowanego wysiłku.

Oczywiście użycie instrumentu militarnego jest pochodną decyzji politycznej. Jeśli więc zintegrowana Europa nie wypracuje wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, trudno się dziwić, że ani mocarstwa, ani siły destabilizujące współczesny świat nie traktują poważnie pełnego dysonansów chóru krajów europejskich. Wydaje się, że wspólna polityka bezpieczeństwa i wspólna obrona, aż do utworzenia wspólnych europejskich sił zbrojnych to wyzwanie na miarę programu euro, wspólnego europejskiego obywatelstwa, czy jednolitej przestrzeni ekonomicznej. Nie będzie to wyłącznie kwestia decyzji politycznej lub działań organizacyjnych. Najważniejszym jawi się przekroczenie dotychczasowych barier mentalnych, pełnej konfliktów tradycji, a być może uznania wielu dotychczasowych ocen historycznych za błędne i służące tylko konserwowaniu narodowych podziałów.

Podsumowując, wydaje się, że tradycje wojskowe wydatnie wpływają na relacje zachodzące pomiędzy narodami Unii Europejskiej i szerzej Europy. Zwykle generują one niechęć do innych nacji, zwłaszcza, że często znajdują odzwierciedlenie w codzienności, a dodatkowo inspirowane są z przesłanek czysto politycznych, w postaci „polityki historycznej” poszczególnych państw. Należy jednak podkreślić, że równoległe od kilkadziesiątu lat umacniane są w Europie, zwłaszcza jej za-

⁶³ www.tns-global.pl/pub/Transatlantic.pdf (2002)

⁶⁴ „The Military Balance 2009 – 2010”, Oxford 2010, s. 12–84.

chodniej części, postawy pokojowej koegzystencji odwołujące się do idei wspólnotowych. Relacje pomiędzy tymi dwoma postawami wyraźnie ukazują umacnianie się tendencji do współpracy i współegzystencji. Jednak tendencja militarystyczna jest nieustannie mocna, zwłaszcza, gdy funkcjonują instytucje opierające się w swoim działaniu na tradycji wojennej. Dlatego też kształtowanie wspólnej polityki bezpieczeństwa, której podstawą byłaby wspólna obrona i wspólnotowe siły zbrojne, stanowi perspektywę, która mogłaby się obejść bez narodowej tradycji wojennej, a ta straciłaby bieżący walor polityczny.